

<http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl>

tytuł artykułu:

W poszukiwaniu straconego stanu

autor / autorzy:

Magdalena Pospieszalska

źródło:

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), s. 122–129

wersja pdf:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-9_pospieszalska.pdf

afiliacja autora / autorów:

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych, Zakład Teorii i Historii Kultury

słowa kluczowe:

stan natury, Henry David Thoreau, Claude Lévi-Strauss

abstrakt:

(na końcu artykułu)

article title:

In search of the lost state

author / authors:

Magdalena Pospieszalska

source:

„Laboratorium Kultury” 1 (2012), pp. 122–129

pdf version:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2012-9_pospieszalska.pdf

institutional affiliation:

University of Silesia, Faculty of Philology, Institute of Cultural Studies,
Department of Theory and History of Culture

keywords:

state of nature, Henry David Thoreau, Claude Lévi-Strauss

summary:

(at the end of the article)

Magdalena Pospieszalska

Absolwentka kulturoznawstwa.

Członkini Koła Filozofii Kultury oraz Stowarzyszenia „Szatnia”. Prowadzi badania nad obcością w kontaktach międzykulturowych. Jej pasją jest antropologia oraz literatura.

W poszukiwaniu straconego stanu

I. Marcel Proust w swoim siedmiotomowym dziele dokonuje rzeczy zgoła niemożliwej – odzyskuje czas, który już minął, czas stracony. Oczywiście owo odzyskiwanie nie dokonuje się w sensie dosłownym – dochodzi do niego w sferze kreacji. Przywracanie przeszłości polega na jej opisanu, ujarzmieniu i zamknięciu na kartach powieści, którą w ostatnim tomie postanawia napisać bohater, tym samym odsyłając czytelnika do tomu pierwszego. Jest to zamysł genialny w swej prostocie, każdy z nas bowiem ma świadomość istnienia czasu, który już minął; ma świadomość własnego istnienia w przeszłości. Lecz pamięć jest ulotna. Co więcej, musi postępować wstecz, by jakiegokolwiek poszukiwania posunęły się do przodu. Ta zależność staje się gwarantem odzyskania tego, co wydawałoby się stracone na zawsze. Podobne skojarzenia przychodzą do głowy, w czasie rozpatrywania zagadnienia „stanu natury”, w którym człowiek znajdował się przed powstaniem społeczeństw i wytworzeniem pojęcia własności prywatnej. Zagadnieniem tym zajmowali się uczeni i myśliciele różnych epok, zadając podstawowe pytanie: czy ten stan kiedykolwiek istniał? Jeżeli tak, to w jaki sposób moglibyśmy do niego dotrzeć? A jeśli nie, to jakie są uwarunkowania jego powstania w umysłach ludzi?

Jakkolwiek do XVII wieku stan natury nie był uznawany za coś atrakcyjnego, a wręcz przeciwnie, najczęściej utożsamiano go z chaosem, wojną, z wszechogarniającym strachem oraz samotnością człowieka, to w kulturze europejskiej kolejnych epok utrwaliła się rajska wizja stworzona przez Jana Jakuba Rousseau. Wychodził on z założenia, że człowiek w stanie natury był najszczęśliwszą z istot: „(...) widzę go, jak głód syci pod dębem, pragnienie gasi w byle strumieniu, łoże znajduje u stóp tegoż drzewa, pod którym przed chwilą spożył posiłek”¹. Ta prostota potrzeb i ich zaspokajania sprawiała, że życie w stanie natury okazywało się idyllą zanurzoną w jednostajności i bezpieczeństwie. Wojny nie istnieją, a jedyna przemoc, jaka może, mieć miejsce, wynika z głodu lub obrony własnej. Wszelkie zło pochodzi z cywilizacji, ona jest przyczyną chorób, degeneracji, osłabienia człowieka, a także ciągłego narastania zbytecznych potrzeb i niepokoju wywołanego złymi namiętnościami.

Warto jednak zauważyć, że dla Rousseau samo powstanie społeczeństwa nie było upadkiem i końcem utopii. Kształtowanie się rodzin i związków sąsiedzkich, czy też rozwój języka miały być „złotym wiekiem” człowieka. Dopiero później, wraz z pojawieniem się własności prywatnej, doszło do powstania sztucznych nierówności, które autor *Umowy społecznej* jednoznacznie potępia. Stan natury staje się niemożliwym do odzyskania wyobrażeniem o najlepszej z możliwych epok. Czy można go odzyskać? Zbadać? Opisać? Skoro Proustowi udało się odnaleźć stracony czas, być może odnalezienie straconego stanu społecznego również jest możliwe. Jednak, podobnie jak u Prousta, wymaga ono cofania się. Powrotu.

2. Zwrot ku przyrodzie, wiara w możliwość ucieczki od nowej, przemysłowej epoki i odnalezienie szczęścia na łonie natury oraz przekonanie o doskonałości człowieka charakteryzują postawę amerykańskich transcendentalistów. W ich przypadku poszukiwanie straconego stanu było wynikiem sprzeciwu wobec wszechogarniającego materializmu epoki mechanizacji i znajdowało swój finał w utopijnych koloniach kooperatystycznych, takich jak *Brook Farm* czy *Fruitlands*. Założenia związane z życiem w takich koloniach przywodzą na myśl idee „złotego wieku” – kooperacja w obrębie niewielkich społeczeństw utworzonych na farmach była wynikiem umowy i odpowiedzialności społecznej, z drugiej strony natomiast wysoko ceniony przez transcendentalistów indywidualizm pozwalał na niezależny rozwój każdej jednostki, uczestniczącej w eksperymencie.

Widzimy zatem, że rozwój cywilizacji skłania pewne jednostki do poszukiwania

1. J.J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, przeł. H. Powiadowska-

Kowalewska, w: Tegoż. *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł. H. Elzenberg, PWN, Warszawa 1956, s. 144.

stanu, w którym życie byłoby prostsze, lecz jednocześnie pełniejsze. Jesteśmy świadkami procesu, w którym idee Rousseau odzywają jako postulaty praktycznego działania. Kolonie, w swojej próbie powrotu do natury, wciąż pozostawały jednak społeczeństwami. Dla niektórych takie rozwiązanie było równoznaczne z zatrzymaniem się w połowie drogi.

Henry David Thoreau wybrał ścieżkę bardziej radykalną niż inni transcendentaliści. Zdecydował się na całkowite porzucenie jakiejkolwiek społeczności. Przez dwa lata i dwa miesiące żył samotnie nad stawem Walden, zaspokajając pracą własnych rąk jedynie najbardziej podstawowe potrzeby ciała i ducha.

Wybór Thoreau nasuwa dwa pytania, które dla tematyki niniejszego artykułu wydają się kluczowe: czym w tej odsłonie jest stan natury oraz co daje nam taka strategia wycofania się/powrotu? Odpowiedź na pierwsze z nich może wydać się zaskakująca, ale w gruncie rzeczy ma wiele wspólnego z wizją Rousseau. Stan natury w ujęciu Thoreau to nic innego, tylko ekonomia życia w najczystszej postaci. Thoreau nie rezygnuje z kultury i jej wytworów, nie schodzi do roli człowieka pierwotnego, który „(...) głód syci pod dębem, pragnienie gasi w byle strumieniu (...)”², ale ogranicza swoje potrzeby do tych, przy których zaspokajaniu nie potrzebuje pomocy innych ludzi. Najpełniej urzeczywistnia idee niezależności i samowystarczalności (*self-reliance*), nadając przy okazji codziennym trudom

[...] cel szlachetniejszy od przyziemnej ewangelii dochodów i rozchodów [...] usiłując dociec jak może istota rozumna najlepiej wykorzystać od Boga dane talenty, kierując się zasadami wyższej ekonomii i nie dając się zniewolić ekonomii bardziej przyziemnej³.

Ekonomia ta polega na zaspokajaniu jedynie najistotniejszych i najbardziej podstawowych potrzeb życiowych, „tak istotnych dla ludzkiego życia, że niewielu ludzi – jeśli tacy w ogóle istnieją – nie stara się jej zaspokajać albo dlatego, że są dzicy, albo dlatego, że biedni, lub że taką wyznają filozofię”⁴. Doprecyzowując koncepcję, autor *Walden* wyróżnia cztery podstawowe i niezbędne kategorie: żywność, schronienie, odzież i opał. Zgodnie ze stworzoną przez siebie definicją, zacieśnia krąg swoich potrzeb, upraszczając i ograniczając działania mające na celu ich zaspokojenie.

2. Tamże, s. 144.

3. Słowa Partingtona komentującego *Walden*, tuż po jego opublikowaniu. Zob. H.D. Thoreau, *Walden czyli życie w lesie*, przeł. i oprac. H. Cieplińska, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2010, s. 16.

4. Tamże, s. 34.

Decydując się na samotność w lesie, podobnie jak Rousseau'owski „dobry dziki”, Thoreau może polegać jedynie na samym sobie oraz na naturze.

Pozostaje jeszcze drugie pytanie: dlaczego należy żyć w taki sposób? Co możemy zyskać? Czy w sytuacji, gdy funkcjonowanie w społeczeństwie staje się dla nas nie do zaakceptowania, jedyną drogą jest ucieczka? Tak właśnie czyni Thoreau próbując uwolnić się od ciężaru, który jest wynikiem posiadania – bycia niewolnikiem własności. Czyni to także z tęsknoty za niewinnością i wolnością. „Zamieszkałem w lesie, albowiem chciałem żyć świadomie, stawić czoło wyłącznie najbardziej ważkim kwestiom (...)”⁵ – właśnie owa świadomość życia jest tutaj celem, dotarciem do tego, co dla człowieka najważniejsze, a może nawet do tego, co jest naturą człowieka.

3. Thoreau podjął próbę dotarcia do źródeł natury w samotności; w sytuacji kiedy znajdował się sam na sam ze sobą i z otaczającą go przyrodą. Zdecydował się powrócić do przeszłości niemożliwej.

Inny rodzaj życia w stanie natury – życia społecznego – stanowi przykład południowoamerykańskich Indian Nambikwara badanych przez Claude'a Lévi-Straussa. Dziewiczy charakter krajobrazu w okolicach ziem, na których żyją Nambikwara sprawia, że podróżnik zdaje się być na granicy świata. Człowiek nie ma tu władzy nad naturą, a pozostałości po próbach jej ujarznienia wyglądają dosyć żałośnie. W takim otoczeniu żyją Indianie, wobec których „chętnie, choć niesłusznie” użyłoby się określenia „dzieciństwo ludzkości”. Ich życie w każdym aspekcie podporządkowane jest rytmowi natury, w porze deszczowej rozbijają nietrwale obozy, natomiast w porze suchej prowadzą koczowniczy tryb życia. Cały ich dobytek mieści się w koszach noszonych przez kobiety. Ich potrzeby życiowe również ograniczone są do minimum.

Korzystając z wcześniej przytoczonej klasyfikacji Thoreau, możemy zauważyć, że Nambikwara zaspokajają jedynie dwie z czterech podstawowych potrzeb! Jednakże autor *Walden* zaznacza w jednym z komentarzy, że w niektórych klimatach „odzież i schronienie (czyli dokładnie te elementy, których Nambikwara nie posiadają – M.P.), nie są albo w ogóle potrzebne, albo przydają się w małym stopniu”⁶. Miejsca pozwalające na takie bytowanie zostają porównane z Elizjum.

Wyobrażenie o rajskim charakterze życia ludów „prymitywnych”, które nie muszą troszczyć się o narzucone przez cywilizację dobra materialne, jest zresztą charakterystyczne dla przedstawicieli kultury Zachodniej. Posługuje się nim zarówno Rousseau, jak i Thoreau; także sam Lévi-Strauss – etnolog mający na swoim koncie

5. Tamże, s. 16.

6. Zob. tamże, s. 35-36.

wiele wypraw terenowych – wydaje się momentami ulegać urokowi „sielankowego” życia Nambikwara. Możliwe, że dotarliśmy do wyobrażenia będącego centralnym punktem naszych poszukiwań. Wyobrażenia, z którego wyrastają i wokół którego gromadzą się kulturowe obrazy „straconego stanu”.

Jeszcze raz zadajmy sobie pytanie, co w tym wypadku stoi u jego podstaw? Okazuje się, iż stanem natury jest skrajna nędza i ubóstwo materialne Nambikwara skontrastowane z ich radością życia oraz relacjami międzyludzkimi, które są pełne miłości, serdeczności oraz troski. Stanem natury jest u Lévi-Straussa również stan rozkładu kultury, tak daleko posunięty, że ta zdaje się być na skraju całkowitego zniszczenia.

Oto stajemy twarzą w twarz ze strukturalną opozycją natury i kultury. Musimy się ustosunkować wobec gorzkiej prawdy, że powszechnie pożądane i wytrwale poszukiwane Elizjum jest możliwe do osiągnięcia jedynie w wyniku degeneracji, wycofania, które nie odrzuca, ale niszczy kulturę. Nie jesteśmy w stanie dotrzeć do przeszłości ludu Nambikwara – ich język nasuwa Lévi-Straussowi porównanie z językiem wielkiej cywilizacji, z kolei ich typ fizyczny przypomina najstarszych Meksykanów. Czy są oni potomkami ludów Ameryki? Dlaczego zatem ich kultura jest tak uboga? Być może faktycznie to „dzieci marnotrawne, którym historia (ta nieodkryta) odmówiła tłustego cielca”⁷. Stan, w którym znajdują się Nambikwara, jakkolwiek przywodzący na myśl ideał „złotego wieku” nie jest ich wyborem, dla nich samych jest raczej tragiczną sytuacją, z którą muszą zmagać się każdego dnia.

Lévi-Strauss pisze, że wyruszył na koniec świata w poszukiwaniu tego stanu, który „już nie istnieje, być może wcale nie istniał i nigdy nie będzie istniał, lecz o którym należy mieć dokładne pojęcie, by dobrze osądzić nasz stan obecny”⁸ i znalazł go, lecz właśnie w tym miejscu zaczęły piętrzyć się trudności. Czy bowiem można uznać za poszukiwany ideał coś, o czym wiemy, że stało się takie przez przypadek, w wyniku powolnej dekompozycji? Czy można w dalszym ciągu hołdować ideałowi, który okazuje się mieć tyle ciemnych stron? Zastanawia ów fragment pisany „przy świetle kieszonkowej latarki”:

W mroku sawanny błyszczą ognie obozu. Wokół ogniska, jedynej ochrony przed nadchodzącym chłodem, za wiotką zasłoną z palm i gałęzi naprędcę wetkniętych w ziemię od strony, z której obawiają się wiatru lub deszczu, obok koszyków napełnionych ubogimi

7. C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Wydawnictwo ALETHEIA, Warszawa 2008, s. 292.

8. Tamże, s. 331-332.

przedmiotami stanowiącymi całe ich mienie na tym padole, na gołej ziemi [...] leżą małżonkowie przytuleni do siebie i czują, że są dla siebie wzajemnie pomocą i pociechą, jedyną podporą wobec codziennych trudności i rozmarzonej melancholii nawiedzającej od czasu do czasu duszę Nambikwara. Gość, który po raz pierwszy obozuje w puszczy z Indianami, odczuwa zarazem obawę i litość na widok tej ludności tak całkowicie pozbawione wszystkiego, jakby zmiażdżonej na tej wrogiej ziemi przez jakiś nieubłagany kataklizm, nagiej, dygocącej wśród migotliwych ognisk. [...] Lecz tę nędzę ozywają szepty i śmiechy. Pary obejmują się jakby z tęsknoty za utraconą jednością, pieszczoty nie ustają. Odgaduje się ogromną powszechną życzliwość, głęboką beztroskę, naiwne i pełne wdzięku zadowolenie fizyczne i, niczym zwornik tych rozmaitych uczuć, coś w rodzaju najbardziej wzruszającego i najprawdziwszego wyrazu ludzkiej czułości⁹.

Czy stanowi on próbę podtrzymania, uratowania tego jakże kruchego ideału, a może właśnie jest to ostateczne jego pogrzebanie? Tę drugą możliwość sugeruje zestawienie powyższego opisu z relacją innego antropologa - Kalervo Oberga¹⁰, która w naturalistyczny sposób pokazuje materialne ubóstwo Nambikwara.

4. Konkluzja wydaje się być porażająca – stan natury wymaga ofiary złożonej z kultury, w której żyjemy. Może to być dobrowolne, lecz tylko częściowe wycofanie się poza obszar społeczeństwa, jak u Henry’ego Davida Thoreau. Może również wiązać się z próbą dotarcia do samego kresu ludzkości, jak u Lévi-Straussa.

Dlaczego jednak u przedstawicieli cywilizacji Zachodu pojawia się tęsknota za stanem utraconym? Być może działa tu mechanizm podobny do tego, który zdiagnozował w swoim dziele Marcel Proust. Gdy bowiem przebrniemy przez wszystkie jego części, w ostatniej z nich dochodzi do niezwykle ważnego zwrotu – ujawnia się potrzeba odzyskania straconego czasu przez utrwalenie go na kartach książki. Ostatnia księga odsyła nas zatem do samego początku – dzieciństwa; do tomu pierwszego. Stan natury, to właśnie owo poszukiwane „dzieciństwo ludzkości”, od którego wszystko się zaczęło. Co jednak może nam to dzieciństwo zaoferować oprócz człowieka w całej swej nędzy i bezbronności wobec praw przyrody? Czego innego bowiem mogliśmy spodziewać się od stanu natury?

9. Tamże, s. 306.

10. Zob. tamże, s. 305.

Bibliografia:

- **G. Charbonnier**, *Rozmowy z Claude Levi-Straussem*, przeł. J. Trznadel, Czytelnik, Warszawa 2000.
- **C. Lévi-Strauss**, *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Wydawnictwo ALETHEIA, Warszawa 2008.
- **J.J. Rousseau**, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, przeł. H. Elzenberg, PWN, Warszawa 1956.
- **H.D. Thoreau**, *Walden czyli życie w lesie*, przeł. i oprac. H. Cieplińska, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2010.

Summary:

Magdalena Pospieszalska

In search of the lost state .

The article defends a thesis that the state of nature demands sacrificing culture, in which we live. It may be a free-will but only partial withdrawal from the field of society as in Henry David Thoreau. It also may be connected with an attempt to get to the end of humankind as in Lévi-Strauss.

Here we stand face to face with the structural opposition of nature and culture. We have to make our mind considering the bitter truth which says that the commonly desired and persistent search for Elysium is possible to achieve only as a result of degeneration, withdrawal that doesn't reject but destroys culture. Joining the thoughts of Proust, Henry David Thoreau and Lévi-Strauss leads to unexpected conclusions, and suggests to revalue the ideas that rule our culture.